

**TORUŃSKI INFORMATOR
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY**

MAJ/2018

5/177/2018

ISSN 1731-4704



Gotowi na majówkę? Na wiosenną eksplozję dźwięków i kolorów, na zwiększoną dawkę tlenu, gdy wprawimy ciała w ruch podczas spacerów w słońcu? Jeśli nie, trzeba czym prędzej zacząć ćwiczyć wychodzenie z domu, żeby nagłe zetknięcie z obfitością wrażeń nie wywołało zbyt wielkiego oszołomienia. Długi weekend, który przy pomyślnych wiatrach może zamienić się w cały tydzień wolnego od obowiązków, z pewnością sprzyjać będzie treningowi. A wszystko po to, żeby wytrzymać kondycyjnie uczestnictwo w niebywalej ilości kulturalnych atrakcji, które sprawiają, że nowy numer „Ikar” pęka w szwach, mimo dołożenia do niego czterech stron kalendarium. Żeby więc nikt nie miał pretensji, że nie ostrzegaliśmy, wymieniamy kilka obowiązkowych propozycji na ten miesiąc: teatralny Kontakt, muzyczna Probaltica i Muzykofilia, plastyczny Plaster, literacki Buum, otwarcie Olenderskiego Parku Etnograficznego, wystawa twórczości Tadeusza Makowskiego i oczywiście całe mnóstwo przeróżnych atrakcji majówkowych.

Na uspokojenie zadyszki polecamy lekturę wywiadu ze znakomitą aktorką Magdaleną Cielecką lub wizytę w kinie, by obejrzeć któryś z filmów z udziałem pochodzącego z Torunia Jakuba Gierszała, którego w tym miesiącu sportretował Marcin Treichel.

Redaktor prowadząca
Magdalena Kujawa



MARCIN TREICHEL

IKAR

Ikar w wersji elektronicznej: www.torun.pl, zakładka Ikar; www.facebook.com/ikartorun

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wąty gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: m.kujawa@um.torun.pl, www.torun.pl/ikar)

Okładka i program: Wiesława Nowek-Komotowska (www.pracowniaredhead.pl)

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, www.treichel.pl)

Korekta: Andrzej Dembowski

Druk: Print Management, ul. Świętopetka 38/13, 87 - 100 Toruń, tel. 56 649 68 87 Nakład: 3000 egz.

Projekt szaty graficznej i logo: Rafał Drzycimski

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.

5

■ Wydarzenie miesiąca 2-10

Zamajony Toruń
Wschód i zachód teatru
O tych, co poskromili rzekę
Probaltikę czas zacząć
Wyspa twórców
U poety także maj

■ Repertuar na maj 11-38

Programy instytucji kultury

■ Dobrze, bo toruńskie 39

Biało-czarna legenda

■ Nowa wystawa 40

Malarz spojżenia

■ Wydarzenie miesiąca 41

Brzmienia bez granic

■ Rozmowa miesiąca 42-45

Oczyszczający ciężar - wywiad z Magdaleną Cielecką

■ Kulturalny kwiecień w obiektywie 46-47

Fotograficzny przegląd wydarzeń

■ Z wizytą w Toruniu 48

Czułe nozdrza geniusza

5

MAJ/2018

Zamajony Toruń

■ Ci, którzy dobrze się zorganizują, biorąc trzy dni urlopu, będą mieli 9 dni wolnego – taki jest w tym roku układ świąt długiego majowego weekendu. Toruńskie instytucje kultury zadbały o to, by był to wypoczynek aktywny i pełen artystycznych wrażeń.

Tegoroczna majówka trwać będzie od 28 kwietnia do 6 maja. Oczywiście największa kumulacja wydarzeń nastąpi w pierwszych dniach maja. Mijemy nadzieję, że pogoda dopisze, gdyż większość propozycji to imprezy plenerowe.

Przebojowe granie

Jak zawsze sercem majówkowego tygla będzie starówka. Toruńska Agenda Kulturalna na Rynku Staromiejskim organizuje 28 kwietnia Święto Tańca, a potem trzy wieczorne koncerty. 1 maja wystąpi argentyński gitarzysta bluesowy José Luis Pardo. Artysta rozpoczął karierę w wieku 15 lat i szybko zaczął koncertować na całym świecie, m.in. ze swoim zespołem The Mojo Workers. Od kilku lat mieszka w Hiszpanii

i rozwija solową karierę. Ma na koncie dziewięć płyt. W Toruniu usłyszymy z pewnością utwory z ostatniego wydawnictwa „Rucula for Dracula”, w którym oprócz bluesa brzmia także soul, rock i ragtime. Pardo wystąpi wraz z dynamiczną sekcją dętą. 5 maja na tej samej scenie usłyszymy Natalię Kukulską. Energetyczny pop z domieszką soulu zabrzmi nie tylko w największych hitach: „W biegu”, „Czy ona jest”, „Im więcej Ciebie tym mniej”, ale także w piosenkach z najnowszej płyty „Halo tu Ziemia”. Następnego dnia TAK ma propozycję dla nieco starszego pokolenia. Wystarczy wymienić tytuły: „Gdzie się podziały tamte prywatki”, „Przygoda bez miłości”, „Zielone wzgórza nad Soliną”, by oczywistym się stało, że 6 maja na scenie pojawi się Wojciech Gąssowski. Artysta

rozpoczął karierę w latach 60. XX w. i oprócz własnych przebojów ma w repertuarze także piosenki Franka Sinatry, Nat King Cole’a, i Elli Fitzgerald. Wstęp na te koncerty jest wolny. Oprócz tego od 4 do 6 maja w godz. 16.00-19.00 warto zajrzeć na ulicę Pod Krzywą Wieżą na Cichą imprezę. Jej uczestnicy dostają słuchawki i wybierają, do jakiej muzyki chcą tańczyć. Różnorodną ofertę przygotowują toruńscy dj-e. Można zatem świetnie się bawić w tłumie, jednocześnie nikomu nie przeszkadzając.

Hucznie otwarty zostanie z kolei 29 kwietnia sezon turystyczny. W godz. 12.00-17.00 na Rynku Nowomiejskim przygotowano szereg atrakcji, m.in. animacje dla dzieci, wypiek toruńskich pierników, pokazy udzielania pierwszej pomocy, warsztaty mydlarskie, prezentacje Lokalnej Organizacji Turystycznej, konkursy wiedzy o Toruniu i wiele innych. Na scenie zagrają Rafał „Zwierzak” Zieliński oraz cover band MV-BIM.

Sięgając w przeszłość

Szereg historycznych atrakcji przygotowało na majówkę Centrum Kultury Zamek Krzyżacki. Od 1 do 3 maja potrwa festyn historyczny „Majówka rycerska – Wspólna historia Czech i Polski – rok 1410”. Wraz z czeskimi grupami rekonstrukcyjnymi przeniesiemy się do września 1410 r., kiedy król Władysław Jagiełło zaprosił do domu jednego z toruńskich mieszczan dowódcę czeskich wojsk Jana Sokoła. Podczas spotkania mieszczanie podali Czechowi zatrutą rybę, w wyniku czego Sokół zmarł. Oprócz odtworzenia tych wydarzeń, podczas majówki odbędą się również pokazy walk, turnieje sprawnościowe (tuczniczy, rzutu nożem, rzutu podkową), warsztaty tańca dawnego oraz zabawy plebejskie dla mieszkańców Torunia i turystów. Inscenizacje i pokazy zaplanowano nie tylko na zamku, ale także na Rynku Staromiejskim. Tam 2 maja wieczorem obserwować będzie można walki rycerskie z ogniem, zaś 3 maja w fosie zamkowej zaprezentuje się Chorągiew Husarska Województwa Kujawsko-Pomorskiego w pokazach konnych.

Do podróżowania w czasie namawiać będzie także przez cały tydzień Muzeum Okręgowe. Przygotowano warsztaty, prelekcje oraz spotkania przy wystawach w Ratuszu Staromiejskim, Muzeum Historii Torunia, Muzeum Podróżników i Kamienicy pod Gwiazdą. Najwięcej atrakcji czeka odwiedzających Muzeum Toruńskiego Piernika. Tu codziennie w godzinach otwarcia muzeum można zwiedzić wystawę „Piernikowe nowalijki” opowiadającą o składnikach piernikowego ciasta i przytaczającą baśnie i legendy o tym smakołyku, a także

o pełnych godzinach wziąć udział w warsztatach. Wieczorami odbywać się będą piernikowe projekcje świetno-dźwiękowe na budynku muzeum. Wstęp na te wydarzenia jest płatny (oprowadzania i prelekcje w cenie biletu wstępu).

Majówka związana jest oczywiście ze świętami państwowymi, dlatego zaplanowano również bardziej i mniej oficjalne wydarzenia z okazji Dnia Flagi oraz 227. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. 2 maja uroczystość wojskowa na skwerze im. Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej rozpocznie się o godz. 14.00. Następnie korowód poloneza przejdzie na Rynek Staromiejski, gdzie o godz. 14.45 rozpocznie się piknik. Będzie wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych, pokaz tańców narodowych, koncert orkiestry dętej i wojskowej, pokaz pojazdów zabytkowych, biało-czerwona fotobudka, układanie megapuzzli oraz warsztaty plastyczne. 3 maja ok. godz. 13.15 odbędą się oficjalne uroczystości, zaś o 15.30 na rynku wystuchamy koncertu fortepianowego muzyki polskich kompozytorów „Polskie melodie” w wykonaniu Witolda Kawalca.

Cyklicznie i instytucjonalnie

Wiele propozycji na ten czas mają również inne instytucje: Centrum Kultury „Dwór Artusa”, Dom Muz (na ul. Poznańskiej 1 maja będzie można się oddać majowym nastrojom piknikowym), Teatr Baj Pomorski, Centrum Sztuki Współczesnej, Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy”. Warto również zajrzeć do Fortu IV. Początek miesiąca to w Toruniu również okazja do udziału w wydarzeniach cyklicznych. 1 maja zainaugurowany zostanie jubileuszowy, 25. Festiwal Muzyki i Sztuki Krajów Bałtyckich Probaltica (piszemy o tym na str. 8). Fundacja CircArt zaprosi z kolei 4-6 maja na Spotkania Teatralno-Nowocyrkowe. W kolejnych dniach na Rynku Staromiejskim odbędą się: pokaz iluzji i warsztaty, spektakl „Przetrywam - Opowieść Pani Durabo” (dziedzinec Ratusza Staromiejskiego) oraz spektakl dla dzieci „Wąski”, połączony z warsztatami cyrkowymi. **(maki)**

Wschód i zachód teatru

■ **Wielkie widowiska i kameralne spektakle, zjawiska łączące różne gatunki sztuki oraz inscenizacje klasyki – tak różnorodną ofertę ma dla widzów 24. Międzynarodowy Festiwal Teatralny „Kontakt”. Teatr Horzycy zaprasza na swoje święto 19-25 maja.**

Jak twierdzą organizatorzy, bogactwo zjawisk teatralnych w Europie jest tak wielkie, że festiwal nie ma szans pokazać reprezentacji wszystkich istotnych współczesnych nurtów. Dlatego, podobnie jak to było na samym początku, impreza skupi się na idei kontaktu pomiędzy Wschodem i Zachodem.

- Chcemy obserwować, co się w tych relacjach zmieniło przez lata, jak dziś wyglądają teatry po wschodniej i zachodniej stronie oraz jak na ich tle wypada teatr polski – stwierdza dyrektor teatru **Andrzej Churski**. - Zastanowimy się, czy my także promieniujemy na innych, czy wyłącznie działamy jak gąbka.

Wprawią w ruch

Tegoroczny festiwal będzie okazją do zetknięcia nie tylko z teatrem dramatycznym. Sporo miejsca w programie zajmują zjawiska, których

istotnym elementem jest ruch. Na otwarcie gospodarze – zespół Teatru Horzycy pokaże widowisko nawiązujące do idei festiwalu. „Wielkie niebo. Od Wschodu do Zachodu” w choreografii Natalii Iwaniec opowiadać będzie językiem tańca gaga.

Po latach do Torunia powróci wybitny twórca Alain Platel, który w Les Ballets C de la B zrealizował „Requiem dla L.” 14 osób (muzycy, tancerze i śpiewacy) w nowatorski sposób wykona „Requiem” Mozarta. Nietypowe instrumentarium i głosy nadadzą utworowi afro-popowe brzmienie z akcentami jazzowymi, a wszystko to połączone będzie z ruchem.

- Platel sam zgłosił chęć pokazania swojego najnowszego spektaklu, gdyż po raz pierwszy na międzynarodowym festiwalu wystąpił właśnie 25 lat temu w Toruniu – podkreśla **Andrzej Churski**.

Teatrem ruchu usytuowanym na przeciwległym biegunie jest propozycja Dialog Dance z Kostromy w Rosji. W jednoosobowym spektaklu „Marusia” na scenie nie pojawi się aktorka ani tancerka, lecz producentka i specjalistka od PR tego teatru, która zaprosi do rozmowy o współczesnym teatrze tańca, jego sytuacji w Rosji, a także o tym, jaki mamy stosunek do własnego ciała.

Rzadka okazja

Warto podkreślić, że tegoroczny Kontakt da widzom możliwość zetknięcia z twórcami rzadko goszczącymi w Polsce albo takimi, którzy pojawią się u nas po raz pierwszy. Spośród nich warto wymienić „Pannę bez posagu” Aleksandra Ostrowskiego, którą w Szkole Sztuki Dramatycznej w Moskwie zrealizował wybitny reżyser, ale także malarz i scenograf **Dmitrij Krymow**. Sięgając po klasyczny tekst nawiązał w realizacji do komedii dell'arte, by przez pryzmat XIX-wiecznej Rosji opowiedzieć o Rosji współczesnej.

- Poruszający się szybko i ekspresyjnie aktorzy sprawiają wrażenie, jakby chcieli z tego teatru natychmiast uciec, ale chyba nie wierzą, że im się to uda – opowiada **Andrzej Churski**.

Z rosyjskim teatrem zetkniemy się jeszcze dwukrotnie. „Człowieka z Podolska”, nagrodzony tekst **Dmitrija Daniłowa**, pokaże słynny moskiewski Teatr.Doc, który do Torunia wróci po latach. Bohater, młody człowiek, znalazł się w dziwnym komisariacie, w którym pracują uśmiechnięci i obeznani w sztukach pięknych policjanci. Wygląda, że wszystko się zmieniło. Tylko przemoc pozostaje wciąż taka sama. Klasykę dramatu, „Medeę” w reż. **Vladislavs Nastavsevs**, pokaże



Fot. P. Sieraczyński

Ryski Rosyjski Teatr im. Czechowa z Łotwy. W tytułowej roli zobaczymy jedną z najwybitniejszych europejskich aktorek **Gunę Zarinę**, którą w Toruniu mogliśmy podziwiać w spektaklach **Alvisa Hermanisa**.

Po raz pierwszy w Polsce zaprezentuje się Theater Basel ze Szwajcarii. Młody, ale już bardzo doceniany twórca **Thom Luz** zaproponuje poetycko-muzyczną inscenizację sztuki **Georga Büchnera** „Leonce i Lena”. Niemiecką scenę reprezentować będą dwa spektakle. Teatr **Maksima Gorkiego** z Berlina przywiezie postapokaliptyczny „Po nas choćby kosmos” **Sibylle Berg** w reż. **Sebastiana Nüblinga**. Akcja rozgrywa się w momencie, gdy dotychczasowy porządek świata został zburzony, a ludzie podejmują próbę osiedlenia się na Marsie. Performatywny charakter ma z kolei jednoosobowy spektakl „Sytuacja wyciągniętej ręki” z monachijskiego **Hauptakton GbR**.

- Jak łatwo się domyślić, chodzi o kontrowersyjny gest, który ciągle jest w naszej rzeczywistości obecny – wyjaśnia dyrektor teatru. - Warto podkreślić, że taki spektakl robią właśnie Niemcy, którzy widzą potrzebę zajęcia się tym tematem.

Polskie wątki

Nie zabraknie na festiwalu również polskich akcentów. Litewski Narodowy Teatr Dramatyczny z Wilna przywiezie obsypane nagrodami

przedstawienie „Lokis”, zrealizowane przez rodzimego twórcę **Łukasza Twarkowskiego**. Trzy historie (dwie z nich autentyczne) złożone w całość stały się podstawą do opowiedzenia o zwierzęcej stronie ludzkiej natury oraz o relacji pomiędzy prawdą a medialnym przekazem. W konkursie zobaczymy również nagrodzone przez międzynarodowe jury festiwalu **Boska Komedio** „Sekretne życie **Friedmanów**” z krakowskiego Teatru Ludowego w reżyserii pochodzącego z Torunia **Marcina Wierchowskiego**. Twórca zrealizował u nas „Medeę”, „Justynę”, „Przedostatnie kuszenie **Billa Drummonda**” oraz „Kansas”. Wstrząsająca historia z pozoru zwykłej amerykańskiej rodziny, w której na ojca i syna pada podejrzenie o pedofilię, działa tym mocniej, że twórcy nie dają jednoznacznej odpowiedzi na temat winy bądź niewinności bohaterów. Nieco zbliżoną problematykę podejmują twórcy spektaklu „Reykjavík '74”, który obok „Tanga” zaprezentują poza konkursem gospodarze – Teatr im. **Wilama Horzycy**.

Tegoroczny festiwal to także spory blok imprez towarzyszących, zebranych pod nazwą **Laboratorium Kontakt**. Przez cały tydzień odbędzie się szereg warsztatów dla amatorów i profesjonalistów, będą też czytania dramatów, dyskusje oraz wystawy. Jak zawsze po spektaklach można spotkać się z twórcami. **(młf)**

O tych, co poskromili rzekę



■ W XVI w. uciekali do Rzeczypospolitej przed prześladowaniami religijnymi. Ich umiejętnościom zagospodarowywania terenów zalewowych zawdzięczamy m.in. uregulowanie Wisły w jej dolnym biegu. W Wielkiej Nieszawce powstał Olenderski Park Etnograficzny, oddział Muzeum Etnograficznego w Toruniu. Otwarcie 12-13 maja.

Menonici byli odłamem protestanckim. Zamieszkiwali przede wszystkim Holandię. Z powodu prześladowań musieli opuszczać miejsca zamieszkania. W ówczesnej Rzeczypospolitej, tolerancyjnej wobec innych wyznań, znaleźli dogodny warunki do życia. Doceniając doświadczenie menonitów w odwadnianiu terenów zalewowych, sytuowano ich przede wszystkim na Żuławach, a z czasem w Dolinie Dolnej Wisły, także m.in. w Nieszawce. Z powodu swoich umiejętności otrzymali oni znacznie większe przywileje od polskich chłopów.

- Przekazano im ziemię w długoletnią dziedziczną dzierżawę – opowiada **Anna Maślak**, kierownik Olenderskiego Parku Etnograficznego. - Byli ludźmi wolnymi, zwolnionymi z pańszczyzny. W tym czasie panowała koniunktura na polskie zboże, dlatego władzom zależało, żeby jak największe tereny zagospodarowywać uprawami.

Z czasem na tych samych zasadach zaczęto osadzać Niemców, Polaków i Czechów. Tę grupę bogatych gospodarzy nazwano właśnie Olendrami.

- To Olendrom zawdzięczamy dzisiejszy krajobraz Żuław i Doliny Dolnej Wisły: regulację brzegów wiślanych, pól, wzmacnianie wałów, sieć kanałów odwadniających i nawadniających – wylicza Anna Maślak. - To, jak oni gospodarowali kiedyś, przekłada się na charakter gospodarowania na tych terenach do chwili obecnej. Do dziś rowy i kanały przez nich założone chronią ten obszar przed zalaniem.

Nic przypadkowego

Szczególne warunki lokowania wsi olenderskich wymuszały określony układ osad. Najczęściej była to tzw. rzędówka bagienna. Drogę lokowano wzdłuż cieku wodnego i wału przeciwpowodziowego, a zabudowania sytuowano tylko po jego jednej stronie. Zagrody stały częścią szczytową do drogi. Gospodarze dostawali wąski pas ziemi, ciągnący się prostopadle do rzeki nawet na kilka kilometrów. Znajdowały się na nim zabudowania, uprawy, łąki, pastwiska oraz sady. Charakterystyczną cechą było połączenie w jednym budynku części mieszkalnej, obory i spichlerza. W ten sposób gospodarz w razie powodzi mógł nie wychodząc z domu ratować dobytek. Również kolejność usytuowania pomieszczeń nie była przypadkowa. Najbliżej rzeki znajdowała się część mieszkalna, by właściciel mógł z niej zobaczyć nadchodzący żywioł i szybko podjąć działania. Poza tym, gdy nadchodziła woda, najpierw zalewała mieszkanie, potem oborę, a na końcu zapasy. Gdyby było odwrotnie, nieczystości spływałyby do mieszkania.

Choć na terenie Nieszawki istniały zagrody olenderskie, niestety drewniane budynki nie zachowały się do naszych czasów, dlatego sześć zabudowań składających się na park etnograficzny sprowadzono z innych miejscowości. Oryginalne jest jedynie

umiejscowienie cmentarza, na którym przeprowadzono prace porządkowe i odstonięto kilka całych nagrobków oraz liczne fragmenty innych. W sumie na pięciu hektarach parku odtworzono trzy zagrody, obejmujące sześć zabudowań.

Spacerkiem po zagrodach

Zwiedzanie parku rozpoczniemy od odwiedzenia zagrody z Gutowa z przełomu XVIII i XIX w. Warto zwrócić uwagę na wyposażenie: szafę wnękową, piec kaflowy i portal drzwiowy, a także malowane deski podsufitowe m.in. z cytatami z Biblii luterskiej. W tym budynku przygotowano wystawę dotyczącą osadnictwa i wszystkich grup, które złożyły się na Olendrów. Po zapoznaniu z historią zwiedzający przejdą na cmentarz, a następnie do zagrody z Niedźwiedzia (okolice Świecia) pochodzącej z lat 90. XVIII w., w której zapoznamy się z życiem rodziny menonickiej z przełomu XIX i XX w. Warto zwrócić uwagę na charakterystyczne położenie domu na tzw. terpie, czyli sztucznie usypanym wzniesieniu, które dodatkowo miało chronić dobytek przed powodzią.

Najbardziej okazała jest składająca się z kilku budynków zagroda z Kaniczek. Wielofunkcyjny budynek główny pochodzi z 1757 r. Jego charakterystycznym elementem jest wsparta na słupach wystawka podcieniowa. To jeden z ostatnich zachowanych w Dolinie Dolnej Wisły domów tego typu. We wnętrzu warto zwrócić uwagę na fragment oryginalnej tapety z 1910 r. Elementy wyposażenia zostały tak dobrane, by zwiedzający mogli sobie wyobrazić, jak wyglądało życie bogatego chłopca na początku XX w. W obejściu znajduje się również budynek dla pracowników najemnych pochodzący z 1827 r. oraz budynki gospodarcze.

- Elementy wyposażenia w zagrodach są dopasowane do okresów, które przedstawiamy w budynku – podkreśla Anna Maślak.

Z nurtem lub szosą

Otwarcie parku zaplanowane jest na 12 i 13 maja. W tych dniach w godz. 11.00-16.00 będzie można bezpłatnie zwiedzać park. Oficjalna uroczystość odbędzie się w sobotę o godz. 11.00. W weekend otwarcia w obejściach spotkamy dawnych gospodarzy, w których wcielią się aktorzy teatrów Humoreska i Janek Wędrowniczek. Dodatkową atrakcją będą stoiska z rękodziełem i produktami regionalnymi. Żądni dodatkowych wrażeń mogą dotrzeć do Nieszawki rejsem wiślany w ramach wydarzenia Śladami Wisły 2018 albo rowerem z klubem Skołowani w ramach programu Absolwent UMK.

(mafi)

Probaltykę czas zacząć

■ **Polonez będzie motywem przewodnim jubileuszowego, 25. Festiwalu Muzyki i Sztuki Krajów Bałtyckich „Probaltica”, którego koncerty zaplanowano na cały maj. Tanecznym krokiem świętować będziemy ćwierćwiecze imprezy oraz 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości.**

Jak zawsze do Torunia przyjadą artyści z krajów położonych nad Morzem Bałtyckim oraz rozbrzmiewać będzie muzyka kompozytorów z tych państw. Nie zabraknie oczywiście nazwisk innych wielkich twórców, jednak szczególny nacisk położony zostanie w tym roku na muzykę polską. Na tegoroczny festiwal złoży się 11 koncertów.

Patriotycznym akcentem Probaltica rozpocznie się 1 maja w sali na Jordankach. Wystąpi Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Narodowej w Warszawie wraz z flecistką Marianną Żołnacz. Zabrzmią hymny Polski i Unii Europejskiej, a także utwory Paderewskiego, Carla Bacha oraz I symfonia f-moll Szostakowicza. 2 maja będzie dniem poloneza. Od południa w tramwaju linii 1 te utwory wykonywać będą pianiści Dominika Eska i Robert Matusiak. Potem przez Rynek Staromiejski przejedzie korowód poloneza prowadzony przez Orkiestrę Wojskową Garnizonu Toruń, zaś wieczorem polonezy z ostatnich dwóch wieków wykona w Dworze Artusa Multicamerata wraz z solistami. Przy tej okazji otwarta zostanie również wystawa „Taniec ojców to odwieczny! Cenne druki polonezów ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu”. Dobrym znajomym miłośników Probalтики jest Gotlands

Blasarkvintett. 5 maja w ratuszu wraz z Multicameratą artyści ze Szwecji wykonają repertuar z obu tych krajów, w tym m.in. Poloneza z opery Krakowiacy i Górale Stefaniego, Preludia Taneczne Lutosławskiego i Menuet Paderewskiego. Kolejny raz polonezy zabrzmia 8 maja w Bibliotece Uniwersyteckiej i towarzyszyć będą wystawie z okazji Międzynarodowego Dnia Bibliotekarza i Bibliotek. Prawykonanie Poloneza szwedzkiego kompozytora Ingvara Karkoffa będzie elementem koncertu 11 maja, w którym na Jordankach Toruńska Orkiestra Symfoniczna wraz z pianistką Svetlaną Andreewą zagra również utwory Borodina, Prokofiewa oraz XL Symfonię g-moll Mozarta. Polski taniec zabrmi też na zakończenie festiwalu. 29 maja w kościele Wniebowzięcia NMP Orkiestra Symfoniczna Filharmonii w Wilnie wykona kompozycje Ogińskiego, a także koncert skrzypcowy Wieniawskiego (solistka Dalia Kuznecovaitė), Poemat Symfoniczny „W lesie” Ciurlionisa oraz Symfonię nr 6 Patetyczną Czajkowskiego.

Polski wieczór szykuje się także 3 maja w Dworze Artusa. Soliści, chór i Orkiestra Dworska wykonają operę „Straszny dwór” Moniuszki. Nie zabraknie również na festiwalu akcentów lokalnych. Orkiestra Cappella Gedanensis wraz z solistami wykona utwory toruńskich kompozytorów: Adama Józefa Falenty, Mateusza Ryczka oraz Magdaleny Cynk.

Kompozycje Bacha, Haendla, Vivaldiego oraz Pelēcisa zabrzmia 13 maja w ratuszu w wykonaniu Kwartetu Saksofonowego z Rygi i pianistki Herty Hanseny. 19 maja w Od Nowie będzie można posłuchać recitalu fińskiego pianisty Iro Rantali, zaś 20 maja w katedrze rozbrzmiewać będą dzwonki i dzwony ręczne estońskiej grupy Arsis Handbell Ensemble. (mufk)



Wyspa twórców

■ **„I’m not the island” (Nie jestem wyspą) – to wieloznaczne, przywołujące mnóstwo różnorodnych kontekstów hasło przewodnie 9. Międzynarodowego Festiwalu Grafiki Projektowej „Plaster”. Na wydarzenie, w którym od lat zderza się zagraniczne osiągnięcia dizajnu z rodzimym 11-12 maja zaprasza Centrum Sztuki Współczesnej.**

Sztuka liczącej nieco ponad 300 tys. mieszkańców Islandii coraz częściej doceniana jest w Europie i na świecie. Ten surowy wyspiarski kraj udowadnia, że ma świetnych twórców kina i teatru. Teraz będziemy mogli poznać najciekawszych przedstawicieli grafiki użytkowej i skonfrontować ich z polskimi.

- Jak zwykle staramy się znaleźć specyfikę, która odróżnia islandzką grafikę użytkową od reszty Europy, a przede wszystkim od nas – mówi kurator festiwalu **Krzysztof Białowicz**. - Te różnice istnieją w mentalności, tradycji, ekspresji, filozofii tworzenia. Ich prace, wydaje mi się, są bardziej sterylne, surowe, mniej zabawne od naszych.

Przybliżeniu sztuki islandzkiej służyć będą przede wszystkim wystawy, ale też spotkania z twórcami. Gościem festiwalu będzie wybitna ilustratorka, znana szczególnie z projektów z branży dziecięcej Nina Thorarinsdottir. Do Torunia przyjedzie również Atli Hilmarsson, specjalizujący się w tworzeniu identyfikacji wizualnych znanych instytucji i wydarzeń kulturalnych oraz Gabriel Markan projektant-eksperymentator młodszego pokolenia, zajmujący się głównie typografią. Oprócz prezentacji swojej sztuki na wystawach, wezmą oni udział w konferencji „I’m not the island”. Będzie to okazja do debaty także z polskimi twórcami: Dominiką Czerniak-Chojnacką i Michałem Mierzwą (Uniforma) oraz Flipem Tofilem (Syfonstudio), który również poprowadzi warsztaty ze studentami.

„Konferencja stara się odpowiedzieć na pytanie, czy artysta postrzega siebie jak wyspę, czy izolacja jest złem koniecznym, czy raczej twórczym przywilejem” – piszą organizatorzy.

Oprócz wystaw prezentujących dizajn z Islandii na Plastrze pokazana zostanie również ekspozycja „And / End” poświęcona Sławomirowi Janiakowi, zmarłemu w ubiegłym roku projektantowi, profesorowi Wydziału Sztuk Pięknych UMK, wielokrotnemu gościowi festiwalu. (mufk)

U poety także maj

■ **Niektórzy tak potrafią zderzać ze sobą słowa, by rezonowały dziesiątkami znaczeń. Ludziom obdarzonym tym szczególnym talentem poświęcony jest Majowy BUUM Poetycki. 14-16 maja w Od Nowie impreza odbędzie się po raz dziewiętnasty.**

Jak zawsze poezja zaistnieje na festiwalu w przeróżnych formach. Dostrzeżemy ją nie tylko w wierszach, ale także w obrazach, filmie, muzyce i... w prozie. Oczywiście najważniejsza będzie prezentacja twórczości zaproszonych do Torunia autorów. Znajdą się wśród nich pierwszoligowe nazwiska. Gościem festiwalu będzie jeden z czołowych przedstawicieli tzw. pokolenia bruLionu Jacek Podsiadło, znany z anarchistycznych i pacyfistycznych poglądów, głoszonych również w wierszach. Spotkamy się z Utą Przyboś, córką Juliana Przybosa, poetką i malarką, laureatką m.in. Nagrody im. Cypriana Kamila Norwida oraz nominowaną do Nagrody Literackiej „Nike”. Można powiedzieć, że artystka jest niejako zobligowana do tworzenia wierszy nie tylko dlatego, że tę zdolność przekazano jej w genach, ale również z tego powodu, że jej imię znaczy po japońsku „poezja”. Na scenie pojawi się również Roman Honet, przedstawiciel nurtu ośmielonej wyobraźni, zaliczany do nowych egzystencjalistów. Cytaty kulturowe i ironia to znaki rozpoznawcze twórczości Ewy Sonnenberg. Swoje wiersze czytać będą również Małgorzata Lebda, Anna Fiałkowska, Joanna Lech oraz toruński poeta Paweł Tański.



Festiwal stanowić będzie kulminację dla comiesięcznych Slamów Poetyckich, w ramach których czytający wiersze oddają się pod szczerzy, czasem bezlitosny osąd publiczności. Nie zabraknie również buumowej dyskusji. Tym razem Artur Burszta, dyrektor Biura Literackiego opowiadać będzie o współczesnych strategiach działań wydawnictw literackich.

Na festiwal nie przyjedzie co prawda noblista Bob Dylan, ale jego poezja w tłumaczeniu i wykonaniu Filipa Łobodzińskiego zaistnieje podczas koncertu „Dylan.pl”. Wisienką na torcie będzie ostatniego dnia performance z udziałem Andrzeja Stasiuka (na zdjęciu) i Mikołaja Trzaski. W prozie pisarza bez trudu odnajdziemy poetyckiego ducha, a tego wieczoru zostanie on wzmocniony także dźwiękami klarnetu i saksofonu.

Poezji szukać będziemy na festiwalu również poza literaturą. Buum zainauguruje wystawa obrazów toruńskiego twórcy Tomasza Cebo „Wymarz mi wolną przestrzeń”, zaś Kino Niebieski Kocyc zaprosi na świetny film Jagody Szalc „Wieża, Jasny dzień”, objawienie ubiegłorocznego festiwalu w Gdyni. Jak zawsze w ramach Buumu odbędzie się kiermasz wydawnictw oraz Akcja Stolikowa, czyli możliwość porozmawiania z poetami w cztery oczy.

- To jest dość niszowe wydarzenie, ale cieszy mnie, że wciąż są ludzie, którzy chcą słuchać poezji, co w obecnych czasach wydaje się karkołomne – mówi dyrektor Od Nowy **Maurycy Męczekalski.**

(maki)

Biało-czarna legenda

■ **O zespole Republika napisano i powiedziano wiele. Toruński filmowiec Ryszard Kruk postanowił sięgnąć do początków formacji, by pokazać kształtowanie się fenomenu jednej z najważniejszych polskich grup rockowych. Film „Republika. Narodziny legendy” pokazany zostanie w tym miesiącu kilkakrotnie w Kinie Centrum w CSW.**

Dokument sięga do końcówki lat 70., kiedy powstał zespół Res Publica założony przez Wiesława Rucińskiego (pseud. Jan Castor). Do grupy dołączył młodziutki student polonistyki Grzegorz Ciechowski, grający na flecie. Po jej rozpadzie z części składu powstała Republika. Film Ryszarda Kruka (autora m.in. nagradzanego „Taksówkarza”) próbuje szukać odpowiedzi na pytanie, jakie czynniki wpłynęły na to, że spośród licznych formacji rockowych działających w tym czasie w toruńskiej Od Nowie (wówczas jednym z najbardziej kulturotwórczych klubów studenckich w Polsce) właśnie Republika stała się numerem jeden.

- Chciałem, żeby to była historia uniwersalna, wychodząca poza opowieść o zespole – opowiada **Ryszard Kruk.** - Próbowałem uchwycić moment, kiedy rodzi się coś wielkiego. Zastanawiałem się, jakie musiały zaistnieć warunki, by zespół mógł zrobić taką karierę oraz nad tym, czy człowiek może się przygotować na wielką popularność i wielkie pieniądze.

O atmosferze tamtych czasów opowiadają w filmie Zbigniew Ruciński (brat Wiesława, także członek Res Publici), ówczesny kierownik Od Nowy Waldemar Rudziecki, pierwszy menager Republiki Andrzej Ludew, lider Kobranocki Andrzej „Kobra” Kraiński, Grzegorz Kopcewicz „Butelka” oraz dawny dziennikarz radiowy Zbigniew Ostrowski, twórca kreowanego reportażu „Odłot”, opowiadającego o Ciechowskim jako artyście, który sterroryzował sąsiadów, by spokojnie móc tworzyć. Kolorytu dodaje

filozoficzna analiza utworów poczyniona przez pianistę jazzowego Bogdana Hołownię. Nie mogłoby się obejść również bez wypowiedzi członków zespołu. W filmie występują pierwszy basista Republiki Paweł Kuczyński oraz perkusista Sławomir Ciesielski. Swoje wspomnienia jako fanki przedstawia również ostatnia żona Ciechowskiego Anna Skrobiszewska.



Ilustracją do wypowiedzi są materiały fotograficzne i filmowe, w większości wcześniej niepublikowane, przekazane reżyserowi głównie przez Zbigniewa Rucińskiego i Andrzeja Ludewa. Dokręcono również drobne sceny fabularyzowane, pokazujące m.in. fanki umieszczające wyznania na klatce schodowej idola.

Film nie unika również tematów trudnych, m.in. konfliktu, który doprowadził do rozpadu grupy w 1986 r. Właśnie na tym momencie narracja się kończy. W finale brzmi utwór Res Publici „Odejdę”.

- Mogą się pojawić głosy krytyczne, że nie jest to piosenka Republiki, ale ten utwór pasował mi do zakończenia – stwierdza Ryszard Kruk. – Postanowiłem zamknąć film klamrą: utwór Res Publici komentuje coś, co zdarzyło się w Republice.

Dokument można obejrzeć w Kinie Centrum 12 maja o godz. 19.00 (wtedy też odbędzie się spotkanie z twórcami). Kolejne seanse zaplanowano na 15-17 maja. Producentem filmu jest Fundacja Nie.Art.

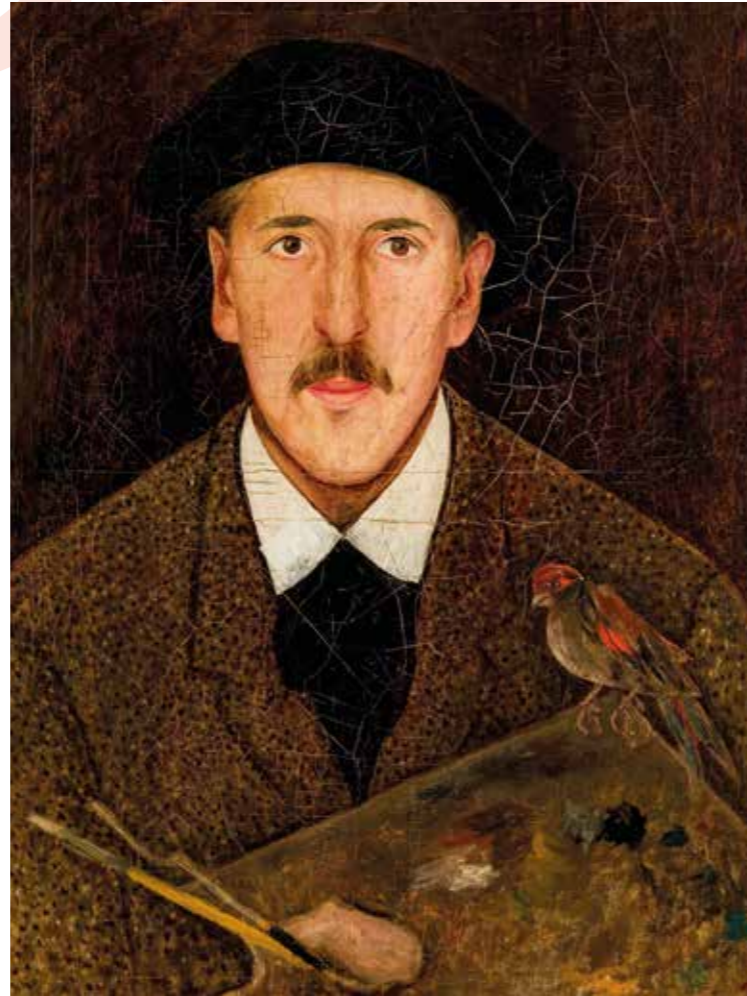
(maki)

Malarz spojrzenia

■ **Zgeometryzowane, przypominające kukietki, poetyckie wizerunki dzieci – z tym przede wszystkim kojarzymy twórczość Tadeusza Makowskiego. Na wystawie „Malarz i jego modele” oprócz najbardziej charakterystycznych obrazów pokazano prace tego znakomitego artysty z różnych okresów. Ekspozycja czynna będzie do 1 lipca w Małej Galerii Ratusza Staromiejskiego.**

Tadeusz Makowski (1882-1932) ukończył krakowską Akademię Sztuk Pięknych, gdzie zetknął się m.in. z Janem Stanisławskim i Józefem Mehofferem. Po studiach wyjechał do Paryża i brał aktywny udział w życiu tamtejszego środowiska artystycznego. Nazwano go artystą bez biografii, gdyż jego historia pozbawiona jest dynamicznych zwrotów, burzliwych zdarzeń. Żył skromnie, całą egzystencję poświęcając sztuce. Jego twórczość przez lata podlegała różnym wpływom, jednak zawsze był postacią osobną. Udało mu się wykształcić oryginalny styl, co docenili już jego współcześni. Toruńska wystawa, choć niewielkich rozmiarów (zaledwie 43 prace malarskie, grafiki i rysunki), pokazuje dzieła Makowskiego z całego okresu twórczości, pozwala zatem dostrzec proces kształtowania się języka jego sztuki.

- Ta ekspozycja jest dla nas bardzo ważna, gdyż na naszej stałej wystawie nie ma ani jednej pracy Makowskiego – mówi kustosz Muzeum Okręgowego **Anna Kroplewska-Gajewska**. - W zbiorach mamy tylko jedną niewielką grafikę „Podwórko”, ale nie można jej eksponować ze względów konserwatorskich.



Tadeusz Makowski, Autoportret, ok. 1919, olej, płótno, w. Muzeum Narodowe w Krakowie

Na wystawie pokazano m.in. pejzaż z 1906 r. malowany pod wpływem Stanisławskiego, są prace z wczesnego okresu paryskiego nawiązujące do kubizmu i późniejsze, wpisujące się w nurt realizmu. Warto zwrócić uwagę na obrazy „Pracownia” oraz namalowany między 1917 a 1921 r. „Autoportret z ptaszkiem”. Nie zabraknie również najbardziej charakterystycznych portretów małych wieśniaków – początkowo nieco przestraszonych, zamkniętych w sobie, a później uśmiechniętych i figlarnych. Zapytany kiedyś, dlaczego maluje przede wszystkim biedne dzieci, Makowski odpowiedział, że innych po prostu nie zna.

- Warto zwrócić uwagę na oczy portretowanych postaci – podkreśla Anna Kroplewska-Gajewska. - Najpierw są malowane podobnie jak u Modiglianiego - bez zaznaczenia powieki, lekko wydłużone, z cienkimi brwiami, jakby postać była zdziwiona. Potem to tylko kropeczki. Makowskiemu nie chodzi o namalowanie oczu, tylko spojrzenia. On poprzez formę chce pokazać wnętrze portretowanej osoby.

Kolejnym walorem jego twórczości jest niezwykła paleta kolorów, o której sam mówił: „Unikam silnych barw, bo wrzeszczą – wolę przytłumione piano. (...) Wolę łagodne światło szarych dni niż gwałtowne kontrasty słońca” (cyt. za czas-bezpowrotnie-miniony.blogspot.com)

Ekspozycja współorganizowana jest z Muzeum Regionalnym w Stalowej Woli. Jej kuratorką jest dr Anna Król. Prace pochodzą ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie, prywatnej kolekcji Elżbiety i Jerzego Stelmachów z Krakowa oraz Muzeum im. prof. Stanisława Fiszerka w Bochni. **(maki)**

Brzmienia bez granic

Instrumenty akustyczne to motyw przewodni drugiej edycji festiwalu **Muzykofilia**, który odbędzie się pod hasłem **Natura dźwięku**. Na wydarzenie złoży się wieczór koncertowy 25 maja oraz następnego dnia wykład mistrzowski gościa specjalnego **Zdzisława Piernika**.



Festiwal organizowany przez Rafała Iwańskiego (Hati) wraz z Fundacją Korzenie Kultury prezentuje oryginalnych polskich instrumentalistów którzy poszukują nowych środków wyrazu. „Koncerty w ramach drugiej edycji eksplorują na różne sposoby współczesną muzykę instrumentalną i instrumenty akustyczne.

Mają uzmysłwić słuchaczom, że bogactwo i napiętość brzmień oraz barw instrumentów akustycznych są ogromne, często niedoceniane” – pisze **Rafał Iwański**. Festiwal pokaże również, że znane instrumenty mogą być użyte w zupełnie nowy sposób i wydawać dźwięki, jakich byśmy się po nich nie spodziewali. Nie bez przyczyny zatem druga edycja opiera się na postaci **Zdzisława Piernika**, artysty związanego przed laty z Toruniem (tu rozpoczął edukację muzyczną i grał w zespołach jazzowych). Twórca znany jest na świecie z poszerzania granic dźwięku tuby, poprzez wprowadzenie do gry frullata, flażoletów, glissand, wielodźwięków i tzw. dźwięków czyszczących, a także eksperymentowanie z tubą preparowaną. Nic więc dziwnego, że specjalnie dla niego komponowali utwory tacy twórcy, jak Wojciech Kilar, Krzysztof Knittel, Krzysztof Penderecki czy Bogusław Schaeffer. Podczas festiwalu **Zdzisław Piernik** wystąpi z toruńskim **Hati**, duetem znanym z brzmień akustycznych i etnicznych, grającym m.in. na instrumentach wykonanych z materiałów z recyklingu. Solo oraz w duecie ze **Zdzisławem Piernikiem** wystąpi również eksperymentujący basista **Sławomir Janicki**. Gościem festiwalu będzie także duet **Jachna/Buhl**, który tworzą bydgoscy improwizatorzy: **trębacz Wojciech Jachna** oraz **perkusista Jacek Buhl**. Koncert rozpocznie się 25 maja o godz. 19.00 w Dworze Artusa, zaś podbudowę teoretyczną otrzymamy następnego dnia w południe podczas wykładu **Zdzisława Piernika** w CSW. **(maki)**

Oczyszczający ciężar

■ Rozmowa z aktorką teatralną i filmową **MAGDALENĄ CIELECKĄ**. Artystka była w kwietniu gościem Alternatywnych Spotkań Teatralnych „Klamra”. W Od Nowie wystąpiła wraz z wiolonczelistą Michałem Pepelem w oryginalnym zdarzeniu scenicznym „Milczenie syren”.

■ „Milczenie syren” nazwałabym eksperymentem teatralno-muzycznym. Wydaje się, że słowo eksperyment jest jakoś związane z Pani karierą artystyczną. Lubi Pani wchodzić w nieznanne rejony, schodzić z utartych ścieżek?

■ *Trudno mi mówić o eksperymentowaniu. Jestem w tym zawodzie od wielu lat, uprawiam go profesjonalnie i w zinstytucjonalizowanych przestrzeniach, skończyłam szkołę teatralną, robię filmy w mainstreamie. Z pewnością to, co robię, można nazwać poszukiwaniem nowych dróg, pomysłów na siebie i wyzwani. Nie chcę się sobą znudzić, a przede wszystkim znudzić sobą widzów. Dlatego każdy nowy pomysł na mnie, każda nowa przygoda jest kusząca. A im bardziej jest wymagająca, tym więcej daje satysfakcji, jeśli wykonano się ją z należyty efektem. Na pewno taką przygodą było „Milczenie syren”.*

■ Na spotkaniu wspominała Pani jednak, że ten projekt dużo Panią kosztował, odczuwała przed nim treść. W porównaniu z zadaniami,

z którymi przyszło się Pani mierzyć w TR Warszawa czy Nowym Teatrze, to wydaje się dość proste. Tak doświadczona i dojrzała aktorka jak Pani potrafi jeszcze bać się roli?

■ *W nowych zadaniach fajne jest to, że można sobie przypomnieć, czym była treść. Na co dzień w teatrze ani przed kamerą tremy już nie odczuwam. Być może zadania w teatrze czy filmie są bardziej karkołomne, ale ponieważ realizuję je w dobrze znanej przestrzeni, w której czuję się bezpiecznie, przychodzi mi to łatwiej. A kiedy czegoś na co dzień nie trenuję, jak w wypadku „Milczenia syren” śpiewania, stanięcie przed mikrofonem budzi obawę, bo nie jestem z tym oswojona. Poza tym w „Milczeniu syren” nie jestem opakowana całą machiną spektaklu. Nie zabezpiecza mnie scenariusz i postać. Stąd niepewność i treść.*

■ Jak zatem zareagowała młodziutka studentka Magdalena Cielecka, gdy Barbara Sass zaproponowała jej pierwszoplanową rolę w filmie „Pokuszenie”? Czy wtedy też pojawiła się treść?

■ *Szczerze mówiąc nie. Chyba po prostu nie dowierzałam temu, co się dzieje. Uznałam to za jakiś cudowny przypadek. Myślałam, że za chwilę obudzę się z tego snu albo że ktoś przyjdzie i powie, że się pomylił i że nie chodziło o mnie. Pamiętam, że przeszłam przez to na jakimś rodzaju automatycznego pilota. Zaufałam i oddałam się Barbarze Sass. Nie miałam wtedy jeszcze zbyt wielu umiejętności i narzędzi, zarówno do skonstruowania roli, jak i poruszania się w przestrzeni planu filmowego, więc wszystko brałam na wiarę. Starłam się nie zawieść i jak najlepiej realizować zadania, które mi powierzono. Mało było w tym własnej twórczości, bo to przychodzi jednak z latami. Byłam trybikiem w rękach*



Uważam, że w niektórych wypadkach zabranie głosu jest obowiązkiem osób publicznych, także artystów, bo oni jakoś kształtują myślenie innych o świecie. Moje myślenie również w jakimś stopniu ukształtowali inni artyści.

Barbary Sass i maszyny filmowej. De-nierwowałam się oczywiście relacjami z ludźmi, nowością sytuacji, ale to po paru dniach zniknęło. Nie była to więc taka treść, jaką się odczuwa na scenie.

■ Ta rola z miejsca została doceniona, obsypana deszczem nagród. Dało to Pani poczucie, że ma w sobie to coś, co aktora czyni wyjątkowym?

■ *Wręcz przeciwnie. Jest rodzaj klątwy, że jak się dostanie nagrodę na festiwalu w Gdyni, to potem przez parę sezonów się nie gra. W kolejnym filmie zagrałam dopiero po dwóch latach. Był to „Amok” Natalii Korynckiej-Gruz. Po tym sukcesie nie miałam też szansy poczuć się komfortowo i przysiąc na laurach, bo dużo pracowałam w teatrze. Byłam bardzo zajęta młodą osobą. Do tego dochodziło życie, które w tym okresie rozwija się, kwitnie i meandruje. Pracowałam więc w Starym Teatrze, robiłam kilka premier rocznie, wchodziłam na zastępstwa za koleżanki i tak to leciało. W tym zawodzie w ogóle wiele rzeczy dzieje się z rozpędu. Ta rozpędzona machina porwała mnie i toczyłam się razem z nią. Muszę przyznać, że wiele rzeczy w zawodzie działo się trochę poza mną.*

■ Ale kiedy patrzy się na Pani karierę, ma się wrażenie bardzo świadomego jej kształtowania, jakby właśnie nie było tu miejsca na przypadek.

■ *Z jednej strony tak jest, z drugiej jednak moje wybory i sposób myślenia o tej pracy ukształtowali ludzie, których miałam szczęście spotkać. To przecież kwestia szczęścia, że zadebiutowałam u Barbary*

Sass i nie musiałam się wspinać maleńkimi rólkami na kolejne szczebelki drabiny. Nie było w tym mojej zasługi. To był po prostu wspianały zbieg okoliczności. Spotkałam też Grzegorza Jarzynę, z którym mogłam budować nowy język teatru. Mój gust ukształtował się zatem tak a nie inaczej pod wpływem tych spotkań. I trochę pod ich wpływem, a potem już samodzielnie, dokonywałam artystycznych wyborów. Intuicyjnie wiedziałam, że skoro zadebiutowałam w takim filmie jak „Pokuszenie”, to nie mogę potem zagrać głupiej plastikowej roli w komedii i być tylko ozdobą dla męskiego świata. Nie chciałam też nigdy grać w tasiemcowym serialu, żeby nie zniweczyć tego daru losu, którym był mój debiut.

▪ Padło nazwisko Grzegorza Jarzyny. Drugim kamieniem milowym w Pani karierze teatralnej jest Krzysztof Warlikowski. Co w spotkaniu z tymi postaciami było i jest dla Pani najbardziej kształtujące?

▪ To temat na książkę. Odpowiadając skrótowo, mogę powiedzieć tak: to bardzo różne osobowości, reprezentujące różne rodzaje teatru, ale o nich obu można powiedzieć, że to po prostu artyści teatru. Nie są to rzemieślnicy, hochsztaplerzy ani wyrobownicy, cynicznie używający swojego talentu do zrobienia kariery czy zarobienia pieniędzy. To artyści, którzy żyją teatrem i przez teatr. Robią teatr poważny, mądry, istotny, który rozwija nas – aktorów oraz widzów.

▪ Powiedziała Pani kiedyś, że grając, zrzuca Pani kumulujące się w Pani emocje, ale wydawałoby się, że właśnie role grane przez Panią w teatrze bywają bardzo obciążające. Jak zatem jest z tym oczyszczaniem i obciążaniem?

▪ Z obciążeniem, które mamy w postaci, zmagamy się pracując nad jej stworzeniem. Potem, kiedy już ją rozumiemy, mamy poukładaną jej ścieżkę emocjonalną i możemy ją zagrać, wtedy zrzucamy. To fascynujące i nie ma w tym sprzeczności. Ktoś, kto idzie do psychoterapeuty, też przeżywa trudne emocje. Pewnie płacze, dochodzi do jakichś traumatycznych wspomnień. Ale wychodzi lżejszy. Na tym samym polega aktorstwo. To właśnie miałam na myśli mówiąc o oczyszczeniu. Im trudniejsze zadanie, im cięższa postać, tym paradoksalnie więcej mogę z siebie wyrzucić, więcej spalić tych trudnych, negatywnych emocji. One nie są moje, ale gdzieś pod spodem jest przecież moja wrażliwość i moja wyporność na te rzeczy. Więc im bardziej jest to hardcorowe, tym więcej mogę wyrzucić.

▪ A czy jest taki rodzaj artystycznego ryzyka, którego nie chciałaby Pani podejmować?



▪ Nie umiem odpowiedzieć na to pytanie. Musiałabym się zderzyć z jakimś konkretem. Myślę, że za każdym razem, kiedy przychodzi jakaś propozycja, wyzwanie, zadajemy sobie pytanie, czy chcemy to robić. Zadajemy je sobie zarówno od strony zawodowej, ideowej, merytorycznej, jak i prywatnej. Pytamy siebie, czy chcemy się w coś zanurzyć, czy jesteśmy gotowi zrobić taką czy inną rzecz na scenie albo przed kamerą. To są bardzo indywidualne wybory. Nie umiem teraz powiedzieć, że nigdy nie zagram czegoś tam, bo może za jakiś czas, kiedy ktoś mi coś takiego zaproponuje, będę chciała to zrobić. Za każdym razem rozważa się to na bieżąco.

▪ Ostatnio, co bardzo cieszy, coraz częściej możemy Panią oglądać na małym i dużym ekranie. Zagrała Pani m.in. w „Zjednoczonych stanach miłości”, „Córkach dancingu”, filmach z istotnymi rolami dla kobiet. Coś drgnęło w polskim kinie jeśli chodzi o ciekawe propozycje filmowe dla aktorek?

▪ Myślę że tak. Urosło młode pokolenie reżyserów - to jest nie do przecenienia. Są młodzi, ale jednocześnie to już twórcy pełną gębą. Trochę inaczej myślą o filmach i pracy niż ich starsi koledzy. Nie robią już takiego kina, jakie mieliśmy w latach 90., kiedy byłam młodą aktorką i kręciło się filmy typu „Młode wilki”. Ci reżyserzy robią kino głębokie, psychologiczne, poszukujące.

▪ Do Torunia przyjechała Pani prosto z planu filmu „Ciemno, prawie noc” na podstawie książki Joanny Bator. Alicja, główna bohaterka, zdaje się być znakomitym materiałem aktorskim.

▪ Tak jest. Kiedy czytałam książkę, nie pojawiła mi się w głowie myśl, że fajnie byłoby zagrać Alicję Tabor, aczkolwiek widziałam w tej powieści świetny materiał filmowy. Kiedy Borys Lankosz zaproponował mi rolę Alicji, pomyślałam sobie: tak pasuję do tego. Nie ma tu żadnego naciągania, żeby widz uwierzył, że taka osoba jak ja może być Alicją Tabor. Myślę, że bez większych ekwilibrystyk zrobię to należycie. To piękna opowieść o podróży w głąb siebie, o poszukiwaniu siebie i trochę o autoterapii, którą przechodzi bohaterka. Na początku broni się, ale po traumatycznych przeżyciach i odkryciach, po zmierzaniu się ze swoim dzieciństwem i rodziną wychodzi z tego doświadczenia lżejsza. Może nawet zupełnie lekka.

▪ Zabiera Pani głos w różnych aktualnych kwestiach społecznych. Tu, podobnie jak w aktorstwie, unika Pani szufladek. Namawia Pani na przykład do udziału w czarnym proteście i jednocześnie wytrąca oręż z ręki kobietom walczącym z molestowaniem w show-biznesie. Jako osoba publiczna ma Pani potrzebę mówienia głośno pewnych rzeczy?

▪ Tylko wtedy, kiedy w nie wierzę. Nie widzę żadnej sprzeczności w protestowaniu przeciwko zaostrzeniu prawa aborcyjnego i mówieniu otwarcie o tym, że podnoszone po kilkudziesięciu latach oskarżenia w stosunku do reżyserów czy producentów w wielu wypadkach wydają mi się śmieszne, sztuczne i trochę cyniczne (na przykład w ten sposób ktoś chce przypomnieć o sobie światu). Zabieram głos jako człowiek, gdy coś mnie irytuje, na coś się nie zgadzam. Mam świadomość, że jako osoba rozpoznawalna i mająca w jakichś kręgach autorytet, będę bardziej słyszalna. Uważam, że w niektórych wypadkach zabranie głosu jest obowiązkiem osób publicznych, także artystów, bo oni jako kształtują myślenie innych o świecie. Moje myślenie również w jakimś stopniu ukształtowali inni artyści. Kiedy Krystyna Janda czy Janusz Gajos zabierają głos w jakiejś sprawie, ja to chłonę i odbieram to bardzo poważnie. Patrząc na nich, dochodzę do wniosku, że też nie powinnam milczeć, bo jakaś część widowni chce usłyszeć mój głos w sprawie. Mam wiele sygnałów od ludzi z mniejszych miejscowości, którzy dziękują mi, że działam niejako w ich imieniu, bo im trudniej jest naciskać na czułe punkty władzy czy społeczeństwa.

▪ W 46. urodziny na profilu facebookowym zamieściła Pani swoje zdjęcie bez upiększeń. Co w ten sposób chciała Pani zmanifestować?

▪ Nic. To nie miała być manifestacja. Chciałam po prostu uwiecznić ten moment. To było bardzo spontaniczne. Obudziłam się rano, miałam wolny dzień i popatrzyłam na siebie w lustrze. Wiedziałam, że z powodu urodzin coś powinnam napisać. Zrobiłam więc sobie zdjęcie, żeby zatrzymać tę chwilę, a potem móc do niej wrócić i zobaczyć, jak wyglądałam dokładnie w tym momencie – 20 lutego 2018 r. rano. Napisałam: „to ja. tak wyglądam”, bo taka jest prawda. Nie dajcie się zwieść Photoshopom i innym upiększeniom. Żeby było jasne: nie mam nic przeciwko nim, bo wiadomo, że rynek medialny rządzi się swoimi prawami i nikt nie chce oglądać spuchniętej twarzy z podkrążonymi oczami na okładce magazynu lifestylowego. Z drugiej strony warto nie dać się zwariować i lubić siebie takimi, jakimi jesteśmy. To właśnie chciałam powiedzieć. I to, że bardzo dobrze się czuję w tym momencie swojego życia. I życzę sobie, żeby tak było dalej.

Rozmawiała
Magdalena Kujawa



■ „Skłodowska. Radium Girl” – znakomity spektakl Teatru Papahema z Białegostoku, opowiadający o życiu noblistki i jej popkulturowym wizerunku zdobył nagrodę publiczności 26. Alternatywnych Spotkań Teatralnych „Klamra”. Młodzi artyści gościli na festiwalu w Od Nowie po raz pierwszy. Oprócz nich wystąpili również m.in. Teatr Wierszalin, Porywacze Ciał, Pożar w Burdelu oraz Magdalena Cielecka (z którą wywiad można przeczytać w tym numerze „Ikara”) wraz z Michałem Pepolem.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Czas i przestrzeń – tak brzmiało hasło przewodnie 18. Toruńskiego Festiwalu Nauki i Sztuki. Na pięciodniowe święto wiedzy złożyło się 130 imprez - pokazów, warsztatów, inscenizacji, prelekcji, koncertów i spektakli. W Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy” można było odbyć naukowy powrót do przyszłości. Nie zabrakło oczywiście słynnego wehikułu czasu De Loreana DMC-12.

Fot. Adam Zakrzewski



■ „I po co nam wolność?” – to tytuł wystawy zorganizowanej w Centrum Sztuki Współczesnej z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Zobaczyć na niej można prace wybitnych twórców XX w., m.in. Tadeusza Kantora, Witkacego, Władysława Hasiora i Jerzego Beresia. Na tytułowe pytanie odpowiadać można sobie zwiedzając ekspozycję do 5 sierpnia.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Na motywach „Jądra ciemności” Josepha Conrada Tomasz Kaczorowski zrealizował w Teatrze im. Wilama Horzycy spektakl z własnym scenariuszem „#ciemność”. Podróż Marlowe’a przez rzekę Kongo porusza aktualne problemy współczesnego świata. W tekście znajdziemy wątki związane z funkcjonowaniem globalnych korporacji, które dehumanizują człowieka oraz kwestie zanieczyszczeń środowiska, jakich dopuszczają się koncerty. W kwietniu swoją premierę na Scenie Propozycji Aktorskich miał również monodram Anny Magalskiej „9 x John L.” poświęcony Johnowi Lennonowi.

Fot. Magdalena Kujawa



■ W Bajce Pomorskim powstał kolejny spektakl dla najmłodszej widowni. W „Literkowie” aktorki Marta Parfieniuk-Białowicz i Edyta Soboczyńska wprowadzają dzieci w świat pisma i prostych słów. Poprzez zabawę i wyliczanki aktorki wykorzystują naturalne na tym etapie rozwoju zainteresowanie, jakie w dzieciach wzbudza litery.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Aż cztery wystawy zostały otwarte w kwietniu w Galerii Sztuki Wozownia. Do 6 maja oglądać można przypominające pola energetyczne albo powidoki obrazy Artura Trojanowskiego, zwracające uwagę na żeńskie elementy męskiej psychiki prace Tomasza Rogalińskiego, a także badające cielesność fotografie Izabeli Łapińskiej i instalacje oraz obrazy Emilii Maryniak.

Fot. Kazimierz Napiórkowski

Czułe nozdrza geniusza

■ **Wizyty wielkich tego świata w Toruniu z reguły wiązały się z uroczystym ceremoniałem, odpowiednim rozgłosem i szczególnym traktowaniem wyjątkowych gości. Zupełnie inny, całkowicie prywatny charakter miały odwiedziny największego z polskich pianistów i kompozytorów – Fryderyka Chopina.**

Nie dziwny się, że krótki pobyt Chopina w Toruniu w 1825 r. odbył się bez koncertów, oficjalnych powitań i przemówień. Zaledwie piętnastoletni Fryderyk był wówczas na progu swojej kariery, nie koncertował poza Warszawą, a sława o zdolnościach „cudownego dziecka” mogła dotrzeć tylko do nielicznych mieszkańców Torunia. Chopin przyjechał tu wyłączenie w celach, które dziś określilibyśmy mianem turystycznych. Jego wycieczce mogły towarzyszyć całkiem spore emocje, była to bowiem jedna z pierwszych podróży młodego Fryderyka poza granice ojczystego Królestwa Kongresowego. Wyruszył w nią zapewne w końcu sierpnia z goszczącymi go w Szafarni Dziewanowskimi, u których spędzał letnie wakacje.

Z listu napisanego później przez Chopina wynika, że w czasie swej wizyty zwiedził w Toruniu miejsca uznawane wówczas za największe atrakcje miasta – Ratusz Staromiejski, gotyckie kościoły, Krzywą Wieżę i dom, który błędnie uznawano w jego czasach za miejsce urodzin Mikołaja Kopernika. Ten ostatni opisał z właściwym sobie humorem następującymi słowami:

„Widziałem cały ten dom, całe to miejsce, lubo teraz nieco sprofanowane. [...] W owym kącie, w tym pokoju, gdzie ten sławny astronom życiem udarowany został, stoi łóżko jakiegoś Niemca, który pewno, objadłszy się kartofli, nieraz dość częste puszczą zefiry, a po owych cegłach, z których jedna z wielkimi ceremoniami do Puław posłano, niejedna łązi pluskiewka”.



Na szczęście wiemy, że w pamięci Chopina Toruń zapisał się również z lepszej strony. Jak sam stwierdził, największą „impresję alias wrażenie” uczyniły na nim pierniki, z których jeden posłał nawet do domu. Kto wie, może zapach tej przesyłki dotarł w Warszawie do sąsiadującego z rodziną Chopinów Samuela Bogumiła Lindego i przypomniał mu lata toruńskie-

go dzieciństwa? A może nadesłanym piernikiem poczęstowała się urodzona w Toruniu matka chrzestna Fryderyka – Ludwika z Fengerów Skarbkowa? To właśnie na jej rodzinnym domu przy ulicy Mostowej (na zdjęciu) zobaczyć można tabliczkę upamiętniającą pobyt Chopina w mieście, które zapachniało kompozytorowi smacznym piernikiem i... przetrwionym ziemniakiem.

dr Michał Targowski



KONKURS

Jak brzmi imię i nazwisko przyjaciela Chopina, do którego kompozytor napisał list relacjonujący wizytę w Toruniu?

Z rozwiązaniem prosimy do nas dzwonić 15 maja o godz. 11.00 pod nr tel. 56 611-86-82. Pierwsza osoba, która się dodzwoni, otrzyma gadżety promocyjne miasta. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Poza Augustem II i Piotrem Wielkim w toruńskim hotelu „Pod Trzema Koronami” przebywała jeszcze jedna koronowana głowa - Maria Kazimiera, wdowa po Janie III Sobieskim. Nagroda trafia do Pana Janusza Kwiatkowskiego.

Uwaga! Informujemy, że osoby, które zwyciężyły w naszym konkursie, mogą wziąć w nim ponownie udział najszybciej po upływie 3 miesięcy.

24

KONTAKT

19 — 25.05
2018

INTERNATIONAL
THEATRE FESTIVAL

MIĘDZYNARODOWY
FESTIWAL TEATRALNY

Teatr
im. Wilama
Horzycy
w Toruniu

6.05. /niedziela/ 19:00
Piotr Bałtroczyk – kabaret

9.05. /środa/ 19:00
Grupa *Teraz* – spektakl improwizowany

20.05. /niedziela/ 18:00
Lubię gadać z Leonardem
Marcin Styczeń
śpiewa piosenki Cohena

koncert



22.05. /wtorek/ 16:30
Zwiedzanie Dworu Artusa

24.05. /czwartek/ 19:00
Chłopcy Kontra Basia
koncert na Dzień Matki

koncert



25.05. /piątek/ 19:00
Festiwal *Muzykofilia* – edycja II

30.05. /środa/ 18:30
Świat i okolice – *Karpaty Ukraińskie*

cały program na str. 12

